

„Zło po stronie zwycięstwa...”

Przez ostatnie tygodnie myślałam wyłącznie o tym, czy mój plan się powiedzie. Choć wszystko dopracowałam, wtajemniczyłam najbardziej wpływowe osoby, bałam się, że najmniejszy błąd sprawi, iż to wszystko się nie uda.

Stojąc w samym środku Próżnego Dworu moje wątpliwości były o wiele większe. Starłam się ukrywać stres, ale drżące i spocone ręce wyśmienicie mi to utrudniały. Musiałam zachować spokój. Być opanowana. Nikt nie może się dowiedzieć. Nikt.

Na ten moment aż trzy etapy mojego planu się udały – weszliśmy do zamku Balekina, nikt nie porwał Cardana, a Madok leżał nieprzytomny i pokonany w sali obok. Świadomość, że wygrałam z nim walkę dodawała mi otuchy.

Choć wszyscy dookoła mnie radośnie tańczyli w rytm muzyki albo gawędzili między sobą nie potrafiłam nacieszyć się atmosferą przyjęcia. Co chwila rozglądałam się w poszukiwaniu Cardana i moich towarzyszy. Miałam na oku również Balekina, który rozmawiał z najważniejszymi przedstawicielami różnych magicznych rodów.

Gdy czarna strzała z głośnym świstem poleciała w stronę Cardana odrzuciłam wszelkie wątpliwości. Czas rozpocząć najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą część mojego planu. Karakan wyrzucił strzałę w kierunku księcia, ale specjalnie chybił. Atak miał rozproszyć Balekina i straż. Kiedy żołnierze zaczęli ścigać strzelca, Duch wspiął się na półkę z koroną, a Bomba zabarykadowała wszystkie wyjścia.

Uważnie oglądałam, jak Duch zwinnie łapie diadem i rzuca. Z przerażeniem patrzyłam, jak korona nie leci w moim kierunku, tylko w stronę Taryn, która przerażona złapała przedmiot. Duch nie wiedział, że właśnie pomylił mnie z moją siostrą.

Na moje nieszczęście Balekin wyrwał się z uścisku Roibena, który wcześniej zagroził mu drogę. We dwoje podbiegliśmy do zdezorientowanej Taryn. Teraz ona musiała zdecydować czy odda koronę mnie, swojej własnej siostrze czy Balekinowi, mordercy, który dla władzy zabił swoją własną rodzinę.

- Taryn. – powiedziałałam wyciągnąwszy rękę. – Proszę, oddaj to.

Dziewczyna wbiła przerażone spojrzenie w moją wystawioną dłoń. Jej ręce nienaturalnie się trzęsły.

- Dziecko, jeśli mi jej nie oddasz, utnę ci głowę. – głos Balekina rozbiegł się po pomieszczeniu.

Z niedowierzaniem patrzyłam, jak moja własna siostra oddaje koronę Balekinowi. Chociaż ostatnio prawie się pozabijałyśmy walcząc w domu Madoka, wierzyłam, że uda nam się naprawić relacje. Myślałam, że będzie tak samo jak przed pojawieniem się elfa w naszym domu. Przed tym jak brutalnie zabił naszych rodziców, a potem zabrał do krainy magicznych stworzeń. Teraz, widząc, jak Balekin wręcz wyrywa diadem z jej dłoni, doszczętnie utraciłam wszystkie nadzieje. Nie byłam w stanie stwierdzić, czy naprawdę znam Taryn. Teraz wydawała się obcą osobą. Kimś okrutnie nieważnym.

Balekin wręczył koronę zdezorientowanemu Cardanowi. Księżę nie wiedział co ma zrobić, nasz plan legł w gruzach. I to wszystko przez Taryn. Przez tę okrutną zdradę nie byłam w stanie myśleć, co zrobić dalej. Świadomość, że moja siostra uniemożliwiła nam powodzenie planu zamgliła mój umysł. Przypuszczałam, że osobą, która mogłaby zniszczyć nasz plan był Madok. Nigdy nie podejrzewałam Taryn.

Cardan powoli odebrał koronę od Balekina. Wbił w nią wzrok, a gdy jego brat uklęknął gotowy do koronacji ostatni raz spojrzął na mnie. To był moment zawahania, ułamek sekundy. On też nie wiedział co ma robić. Przecież nie ustaliłam z nim, jak ma postępować, gdy coś się nie powiedzie. Musiał improwizować.

- Koronuję Cię. Będziesz najwyższym królem elfów. – Cardan wypowiedział te słowa i założył koronę na głowę brata. Po tych słowach w sali zapadła głucha cisza. Z całego mętliku w mojej głowie tylko jedno słowo uformowało się w całość:

Przegraliśmy.